

STRAZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRAZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRAZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Bonerowska 3.

Kraków, Polska.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicyjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozzerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

KRYTYKA SZKODLIWA — BURZĄCA

"Znajdziesz takowego, co mówi słowa jako miecz prze-rażające." — Przyp. Sal. 12:18.

Krytyka nie zawsze jest rzeczą złą i szkodliwą. Przeciwnie, są niekiedy okoliczności i warunki, gdzie zdrowa i rzeczowa krytyka jest konieczna i gdy jest stosowana w słusznym czasie i we właściwy sposób przynosi dobre skutki — proste omyłki, rozbudza reformy itp. O takiej krytyce pomówimy w następnym rozważaniu. Tu chcemy zastanowić się w skróceniu nad krytyką złą, szkodliwą, abyśmy, poznawszy ją, nie praktykowali jej.

Często i przez bardzo wielu praktykowana a jednak zła i szkodliwa jest krytyka bezmyślna. Bardzo wielu jest takich, którzy krytykują wszystko i wszystkich bez żadnego zastanowienia się dlaczego to czynią. Po prostu mają oni upodobanie do wynajdywania wad we wszystkim, na co tylko zwróca swoją uwagę. Jest to bardzo niebezpieczny rodzaj krytyków, najprzód dlatego, że przez ustawiczną krytykę rozwinieli oni w sobie zdolność systematycznego, złośliwego krytykowania, a tem bardziej dlatego, że ich krytyka jest w zasadzie niezdrówą, ludzką, zwodniczą. Taka krytyka rozbudza nieufność i podejrzliwość nawet ku najlepszym planom i przedsięwzięciom, dobrze myślących ludzi i niekiedy w niwecz obraca najlepsze ich zamiary.

W obecnym czasie krytyków takich mnoży się coraz więcej, a szczególnie w Ameryce, gdzie ogólna swoboda i wolność słowa i pióra jest do tego niekiedy zachętą. To zdaje się tłumaczyć nam dlaczego i pomiędzy wierzącymi tra-

fia się coraz więcej takich bezmyślnych krytyków. Często wspomniana, a niekiedy źle pojmowana i na złe obracana wolność chrześcijańska zdaje się niektórym do tego zachęcać. Pamiętajmy więc, że wolności chrześcijańskiej mamy używać tylko ku dobremu, a nie ku złemu; ku rozwinięciu w sobie tego, co w nas jest najlepsze, abyśmy przez to mogli lepiej służyć Bogu i braciom, a nie ku rozwinięciu w sobie manji bezmyślnego krytykowania lub jakiej innej brzydkiej i szkodliwej wady.

Szkodliwa jest także krytyka przesadna, nieumiarkowana. Jest to już wrodzoną ludzką słabością posuwać się do krańców. Gdy czegoś nie lubimy, gdy mamy bądź słuszny bądź też urojony powód do krytykowania czegoś, posuwamy się w tem często aż do krańców. Taka krytyka, chociaż niekiedy może być zupełnie uzasadniona, jest jednak złą bo w swej krańcowości, zamiast rzeczową, poważną i budującą, staje się złośliwą, nieprzystojną i gorszącą.

Najlepszą receptą na ochronienie się od bezmyślnych krytyki, lub też na uleczenie się z tej manji, jeżeli już ją w sobie mamy, to energiczny i szczery wysiłek z modlitwą ku oczyszczeniu swego serca z wszelkich nieczystych uczuć. "Z obfitości serca usta mówią", powiedział nasz Zbawiciel. Jeżeli tedy serce nasze jest nieczyste, to będzie ono nieufne, podejrzliwe i posadzające wobec drugich i z obfitości takiego serca usta będą wypowiadać słowa bezmyślnych, złośliwych i bezpodstawnej krytyki. Zatem czystość serca jest pierwszym i najgłówniejszym stopniem ku ochronieniu się od tej słabości. Gdy wraz z czystym sercem będziemy rozwijać w

(Dokończenie na stronie 176)

“Braterstwo Miłujący Miłosierni, Dobrotliwi”

STANEK JÓZEF
Zegarmistrz
Nowy Targ-Plac Pokoju 21 l. p. m. 2
Krakowskie

“Wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego.” — 1 Piotr 3:8; 5:5, 6.

APOSTÓŁ Piotr przy końcu swego pierwszego listu, pisał do starszych w Kościele, napominając ich aby starannie paśli trzodę Bożą, wykazując im co powinno być podniecającym wpływem do takiej służby. Aby oni mogli odczuć jego życzliwość i sympatię ku nim, Apostół przytoczył, że on także jest starszym, następnie ostrzegał ich przed zwykłą dla skazonego ciała skłonnością, która mogłaby ich pobudzać do pysznienia się stanowiskiem i do myślenia, że są panami dziedzictwa Pańskiego, zamiast sługami trzody.

W obecnym czasie podobna skłonność jest tem bardziej podtrzymywana ustalonem w Chrześcijaństwie zwyczajem, według którego studzy kościołów, czyli duchowieństwo, uznawane jest za klasę odrębną od reszty trzody. Ogólnem pojęciem jest, że klasa kleru jest uposażona jakimś specjalnym autorytetem od Boga, nie podlegająca tym regułom jakie rządzą wszystkimi członkami ciała Chrystusowego. Jak bardzo mylnem jest to pojęcie! Apostół wykazuje wyraźnie, że sługa nie jest rządcą, że niema autorytetu. Zaiste, o ile jest mowa o prawdziwym Kościele, jedyny autorytet ma Pan, który jest Głową Kościoła, oraz Jego Słowo i słowa tych, których On wybrał za Swoje narzędzie mówcze, czyli Apostołów.

Cokolwiek Pan i Apostołowie mówią, cały Kościół ma z uwagą słuchać, a czego oni nie mówią, nikt niema autorytetu mówić. Chociaż starsi mają być wybierani aby służyć i karmić trzodę, ze względu na ich zdolność uczenia (do wykazywania tego co o danym przedmiocie mówią Pan i Jego Apostołowie) i chociaż w ten sposób starsi powinni być pomocą wiernym w kierowaniu ich uwagi na natchnione nauki Słowa Bożego, to jednak nie należy zapominać, że każdy członek ciała Chrystusowego ma ten sam przywilej — nie aby przyswajać sobie jakiś autorytet, ale aby kierować uwagę współbraci na autorytet Boskiego Słowa. Apostół napomina starszych, że zamiast w jakikolwiek sposób lub stopniu używać autorytetu, oni raczej powinni być “wzorami trzody.” Powinni być wzorami pod względem cichości, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, grzeczności i wszelkich innych cnót, tak, że im więcej bracia naśladowaliby

starszych tem bardziej wzmagałby się w trzodzie Duch Pański i tem wyraźniej ujawniałyby się owoce Ducha świętego. Z drugiej zaś strony wiemy również o tem, że gdy starszy, czyli przewodca gromadki ludu Pańskiego, będzie wyniosły, dogmatyczny, zarozumiały w zachowaniu się, w tonie głosu, lub w spojrzeniu, wpływ tego będzie taki, że i w danej gromadce rozwinie się duch zwady, rywalizacji, ambicji i sporów o to kto jest większy itp.

Jest widocznem, że kto zajmuje stanowisko starszego pomiędzy ludem Bożym, na tym ciąży pewna odpowiedzialność wobec Pana i wobec trzody, a także narażony jest na pewne sidła, bez względu jak małą jest gromadka, której służy. Przeto każde zeromadzenie powinno używać wielkiej ostrożności w wyborach i na stanowisko starszych wybierać tylko takich, którymby przywilej tej służby nie zaszkodził — takich, którzy zajmując stanowisko starszych rzeczywiście byłiby dla trzody wzorem pokory i wszystkich innych owoców Ducha świętego. Zdaje się, że właśnie przez wzgląd na różne niebezpieczeństwa zagrożające starszym, św. Jakub napisał: “Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że (zajmując to stanowisko) cięższy sąd odniesiemy.” — Jak. 3:1.

GŁÓWNE KWALIFIKACJE

Nie będzie od rzeczy gdy przy tej sposobności uczynimy uwagę, że chociaż słowo “Starszy” jakoby określało starszego wiekiem, to jednak pomiędzy ludem Pana nie lata cielesnego życia mają być brane pod uwagę. W rodzinie Bożej spostrzegamy niekiedy “niemowlątka” siwowłose. Nie należy również obliczać starszeństwa według lat od poznania prawdy, bo niektórzy rosną i dojrzewają prędko, gdy zaś inni pozwalają “cierniom” życiowych trosk zaduszać Słowo i z tego powodu nigdy nie rozwijają się ponad stan “niemowlęctwa” — nigdy nie przynoszą dojrzałych owoców Ducha świętego.

Nawet nie możemy rozsądzać tej sprawy tylko według stopnia znajomości planu Bożego, bo, jak zapewnia to Apostół, możliwem jest dla niektórych posiadać znaczną znajomość, a jednak być tylko “brzmiącymi cymbałami,” w Boskiej ocenie. Przeto chociaż starszy, aby mógł być sposobnym do nauczania, musi posiadać znaczną znajomość Boskiego planu, to jednak jego sposobność do starszeństwa nie

powinna polegać na samej tylko znajomości, lecz oprócz znajomości powinien być brany pod uwagę także jego wzrost w łasce. Tak więc, ci z braci, którzy posiadają jasną znajomość Boskiego planu, są zdolni nauczać a ponad to dają nieomylnie dowody, że znacznie wzrosli w łasce i w codziennym życiu przynoszą dość dojrzałe owoce Ducha świętego, mogą być uważani jako kwalifikujący się na starszych i z właściwością mogą być obrani na starszych, bez względu na ich wiek według ciała.]

Według ciała, Piotr i kilku innych Apostołów byli starszymi od Jezusa, lecz według ducha, Jezus jest Starszym Bratem, dla wszystkich przyjętych do rodziny Bożej. Tymoteusz i Tytus byli według ciała młodzieńcami — młodymi wiekiem — tak, że Apostoł potrzebował do jednego z nich pisać: "Żaden młodością twoją niech nie gardzi." (1 Tym. 4:12) A jednak Apostoł uznawał tych młodzieńców jako starszych w Kościele. Z powodu ich duchowego rozwinięcia, znajomości planu Bożego i zdolności do nauczania, Tymoteusz i Tytus byli dobrze ukwalifikowani do karmienia i doglądania trzody Bożej — nie jako panujący, jako rządcy, lub mistrzowie i nie jako uposażeni jakimś autorytetem — ale jako uprzywilejowani do kierowania uwagi trzody na głos Onego wielkiego Pasterza i Jego dwunastu pomocników, prowadząc w ten sposób trzodę na paszę zieloną i do wód cichych.

POKORA KONIECZNA

Apostoł, zalecający skromność i pokorę najprędniejszym i najzdolniejszym z trzody, zachęca, słowami naszego tekstu, aby, zamiast zabiegać o przewodnictwo w znaczeniu panowania nad trzodą, każdy raczej starał się być poddany drugim — aby każdy był chętnym wysłuchać i tych najmniejszych z trzody, będąc gotowym nagiąć swoje upodobania do upodobań drugich, o ile tylko jego rozsądek i sumienie na to mu pozwalają. Zgromadzenie rządzące się takim duchem, nie byłoby rozrywane walką, bo każdy byłby dbałym o dobro sprawy i gotowym przystosować się do życzeń drugich do takiego stopnia, że nawet wola większości nie byłaby uznawana za zadawalną, ale raczej wszyscy staraliby się dojść, o ile to możliwe, do takiej decyzji, któraby mogła otrzymać uznanie wszystkich lub prawie wszystkich.

Apostoł wykazuje jak najwyraźniej, że do takiego postępowania, tak ze strony starszych jak i ze strony wszystkich, konieczna jest pokora. Jak pięknem jest to napomnienie: "Pokorą bądźcie wewnątrz przyzdobieni." Myślą tego jest, że oprócz różnych innych cnót przyozdabiających charakter, cnota pokory powinna być główną ozdobą, jakoby przykryciem wszystkich innych cnót.

Dla zaciśnięcia swego argumentu Apostoł przypomina zasadę, według której Bóg obchodzi się ze Swoją trzodą, jak i z wszystkimi. Wykazuje, że Bóg nie znosi pychy i że wszyscy co nią się powodują, mogą być pewni, że Bóg ich nie przyjmie do Swej społeczności, nie będzie im błogosławił, ani ich prowadził, ale raczej sprzeciwi się im i odepchnie od Siebie.

Zrozumiałą myślą tego jest, że ci, którym Bóg w taki sposób się sprzeciwi z powodu ich pychy i ambicji, nie będą się skłaniać do łask i owoców Ducha świętego, ale raczej będą się od takowych coraz więcej oddalać. "Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje." Starajmy się tedy, drodzy bracia — mówi dalej Apostoł — pielęgnować w sobie pokorę, w której Bóg ma takie upodobanie, którą tak wysoce ceni i obiecał nagrodzić. Uniżajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył w słusznym czasie.

MOCNA RĘKA BOŻA

Mocna ręka Boża nie została jeszcze wyciągniona, aby ująć ludzkość i jej sprawy, aby wyprowadzić ład z zamieszania; lecz jest ona wyciągniona nad Kościołem, nad Pańską trzodą. Bóg powołał nas, abyśmy stali się Jego owcami, a my przyjęliśmy to powołanie, poddaliśmy się pod Jego opiekę i pod wszechmocną Jego rękę, aby nami kierowała, a w końcu, aby uczyniła nas godnymi "dziedzictwa świętych w światłości"; "współdziedzicami Chrystusowymi, jeżeli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni." — Kol. 1:12; Rzym. 8:17.

Widząc, że znajdujemy się pod taką mocną ręką Bożą i to z własnej woli, jak tedy mamy postępować? Czy mamy poddać się pod Jego wolę i pozwolić Mu, aby dokonywał w nas "chcenia i skutecznego wykonania według upodobania Swego" (Filip. 2:13) i aby ostatecznie nas wywyższył, czy też mamy sprzeciwiać się mocy Bożej, sprzeciwiać się instrukcjom Jego Słowa, a także temu wzorowi, jaki wystawił nam cichy i pokorny Baranek Boży — i wywyższać się, aby być już teraz czemś wielkiem czy to w świecie czy w Kościele? Nie! Pamiętajmy, że byłoby niedorzecznością działać przeciwko Boskim zarządzeniom, choćby nawet takie postępowanie przyniosło nam chwilowe pozorne powodzenie. Powinniśmy wiedzieć, że takie chwilowe powodzenie, wynikłe z naszego niewłaściwego ducha i postępowania, sprowadzi na nas, a może i na drugich, pewną separację od Boga, a w końcu zupełną utratę Boskiej łaski tak pod względem duchowej społeczności teraz, jak i pod względem chwalebnej społeczności w przyszłości, której, według Jego zapewnienia, dostąpią tylko pokorni. Każda właściwa podnieta i pobudka mówi nam: Uniżaj się; bądź podobny dziecku, zapomnij o sobie, uwolnij się od samolubnej ambicji, bądź powodowany tylko pragnieniem, aby służyć Panu, Jego trzodzie i Jego sprawie, czyli Prawdzie, a o sobie zapomnij zupełnie!

Być może, iż w rezultacie takiej pokory, Bóg powiększy nasze sposobności do służby w obecnym życiu, a może i nie powiększy; lecz mniejsza o to. Nasze starania i zabiegi nie odnoszą się do obecnego życia, ale do chwały, czci i nieśmiertelności, które Bóg obiecał tym, co Go miłują — miłują o tyle, że słuchają Jego Słowa i starają się wyrobić w sobie te zalety charakteru, które są Jemu przyjemne, czyli starają się być coraz więcej przypodobani obrazowi miłego Syna Bożego.

STARANNOŚĆ, WŁAŚCIWA I NIEWŁAŚCIWA.

Apostół następnie dodaje: "Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań." Wszyscy prawdziwi święci Boży są staranni. Mają oni zainteresowanie w pracy Pańskiej i pewną staranność względem niej. Oni nie mogą być obojętni na dobro Syonu (Kościoła). Choć ich serca, uczucia i starania zostały odwrócone od sekciarskich przewodów, lecz to tylko na to, aby były skierowane na prawdziwy lud duchowego Syonu, na tych, których imiona zostały zapisane w niebie. Z pewnością, więc, iż każdy starszy w Kościele musi odczuwać taką staranność szczególnie do trzody, w której został naznaczony do służby, "aby karmić trzodę Chrystusową" — nie aby strzyc owce, przestraszać lub bic je, albo panować nad nimi, ale aby je karmić.

Ta staranność w obranych starszych (a także w starszych czyli w zaawansowanych członkach zgromadzenia) chociaż sama w sobie jest uczuciem właściwym, to jednak może łatwo być spaczoną, tak, że stanie się niebezpieczną. Starsi, bądź pojedynczo bądź też zbiorowo, mogą stać się tak gorączkowo staranni o trzodę, że zburzą swój własny pokój i radość w Duchu świętym i w tej przesadnej staranności mogą być pobudzeni do podjęcia niewłaściwych kroków w sprawach dotyczących trzody. W przeszłości, wielu, pod wpływem takiej przesadnej troski, zostali pobudzeni do ukrócenia wolności trzodzie w niektórych sprawach, obawiając się, że taką wolność byłaby szkodliwa dla Pańskiej sprawy. Możemy zauważyć, że ten duch przesadnej ostrożności i troskliwości ujawnił się dosadnie w różnych przepisach wiary, w różnych kościelnych dekretach i ograniczeniach, jakie w minionych wiekach zostały narzucone Pańskiej trzodzie, w zupełnym przeciwieństwie do Pisma świętego i do tej wolności, którą Chrystus obdarzył Swój lud. Intencje może były dobre, pod niektórymi względami, lecz trudność była w tem, że niektóre zaawansowane owce, niektórzy starsi (kler) w swej przesadnej staranności o dobro trzody, zapomnieli, że byli tylko jej sługami i że nie byli upoważnieni do ustanawiania praw lub jakichkolwiek ograniczeń dla tejże

trzody. Zapomnieli, że Sam Pan jest wciąż jeszcze Dobrym Pasterzem Swych owiec, że nie przekazał Swej pieczy nad nimi, ani Swego autorytetu komuś innemu, aby mógł panować nad trzodą i ustanawiać jakiegokolwiek prawa. On Sam postanowił potrzebne prawa i reguły i chce, aby Jego owce były w zupełnym znaczeniu tego słowa, wolne, w tej wolności, którą On je wolnymi uczynił. ↓

PORUCZMY NASZE STARANIA PANU

Lekarstwo na taką nieupoważnioną i przesadną staranność o dobro Kościoła, wskazane jest przez Apostoła, gdy mówi: "Wszystko staranie wasze wrzuciwszy nań (na głównego Pasterza owiec), gdyż On ma pieczę o was (wszystkich)." Każda owca ma pamiętać, że mocna ręka (potęga) Onego Pasterza jest wciąż jeszcze między Jego ludem i że wobec tej opieki, my nie potrzebujemy obciążać się przesadną troską, lub mniemać, że musimy zmienić Jego plan i zarządzenia, aby pasowały do naszych urojonych nowych i nagłych potrzeb w Jego sprawie. Wszelka taka przesadna staranność wytwarza obawę, a obawa jest dowodem braku wiary i zaufania w głównym Pasterzu i jest również używana przez onego wielkiego nieprzyjaciela za zwrotnicę do sprowadzania wiernych na bezdroża.

Przeto starajmy się wszyscy (a szczególnie starsi i zaawansowani w zgromadzeniu) mieć odpowiednią staranność, a nawet gorącą pieczołowitość o Pańską trzodę, lecz ciężar tej troski wrzucmy na Pana i wiarą polegajmy na Nim ufni, że Ten, który ułożył tak wielki i chwalebny plan, jaki wyrażony jest w Jego Słowie, uczynił także odpowiednie zarządzenie na każdy zarys, szczegół i stan. Tak wierząc i ufając Bogu, bądźmy gotowi współdziałać w harmonii z Jego Słowem, lecz nie biegnijmy tam, gdzie nie jesteśmy posłani, nie zajmujmy w jakimkolwiek znaczeniu miejsca naszego Pana, ani nie starajmy się czynić coś takiego, co należy do Niego. Pamiętajmy, że tylko pokorni otrzymają trwałe błogosławieństwo od Pana tak teraz jak i w przyszłości, albowiem On "pyszny się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje."

W. T. 1900—195

3.06. 95.

Składanie Skarbów w Niebie

"Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczy i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie niszczy i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem, gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze". — Mateusz 6:19-21.

PRZYJEMNOŚCI, wesołość, zadowolenie, wygody — wszystko to zawiera się w wyrazie skarb. Nasze myśli, nadzieje i plany zesrodkowują się tutaj. Skarb nasz jest natchnieniem naszego życia i pobudką do energii i wytrwałości w nadziei, która ją wzniesiła. Po większej części ludzie mają skarby, lecz takie, które nie sprawiają zadowolenia, bo przemijają i zawodzą. Tak wielu budowało swoje nadzieje na ziemskich rzeczach na to tylko, aby się przekonać, jak są one zwodniczymi, nietrwałymi,

jak bańki mydlane, nadzieje, po których zostaje tylko zawód i serce złamane. Takie skarby jak bogactwo, sława, stanowisko w społeczeństwie, domy, role, przyjaciele, rodzina, władza, lub wpływ, te wszystkie łatwo przemijają i niszczej! Jeżeli ktoś przyłożył swoje serce do tych rzeczy, to łatwo mogą zawieść i uczynić życie pustkowiem i przyprowadzić do rozpaczki tem bardziej, gdy one wzbudziły wielkie nadzieje.

Bogactwo zgromadzone z wielkim kłopotem i utrapieniem może zginąć jednej nocy. Sława zdobyta z wielkim móżolem może łatwo popaść pod krytykę i urągawisko kapryśnej i zmiennej opinii publicznej. Wpływ w społeczeństwie, który przywiódł do najwyższego stanowiska, może bardzo łatwo się zamie-

nić na najniższe, a dobre imię może być uznane za niegodziwe, być uznanym za zdrajcę i stać się wygnanym. Domy i role i starannie zgromadzone różne rzeczy łatwo mogą zniknąć pod ręką komornika. Przyjaciele zaufani mogą oziębnąć, odwrócić się, a nawet stać się nieprzyjaciółmi. Ognisko rodzinne może się rozpaść, rozproszyć lub być nawiedzone przez śmierć. Miłość, która jaśniała w pożyciu domowym, może się zaćmić, lub zgasnąć zupełnie. Jak wielu się przekonało, że ich młodzieńcze nadzieje i wielkie zamysły speliły na niczem w ciągu krótkich lat a nawet miesięcy!

BALSAM POCIECHY NA SERCA ZBOLAŁE

"Bliski jest Pan tym, którzy są skruszonego serca, a utrapionych w duchu zachowuje" (Psaln 34:19). Słowa te powinny ze szczególną siłą przemówić do tych, którzy padają pod brzemieniem kłopotów i są zbolałego serca. Jego miłość i drogocenne obietnice są jako balsam dla smutnych i borykających się z życiem, którzy przychodzą do Chrystusa po odpoczynek i pociechę, po uleczenie duszy i po życie. Wielu miotanych falami i na wzburzonym oceanie życia, zniechęconych i zropaczonych, ogołoconych ze wszelkich nadziei i przekonało się, że te wszystkie doświadczenia były to drogi i sposoby, które prowadziły do Nieba wiecznej Ucieczki. Jedynie tam można znaleźć prawdziwe bezpieczeństwo i błogosławieństwo; tam jedynie można znaleźć prawdziwy skarb, przechodzący najkosztowniejsze skarby ziemskie.

Mamy na myśli doświadczenia pewnego brata, który ostatnimi czasy znalazł Boga. Jego ziemskie skarby zostały od niego odjęte, długoletnie oszczędności z powodu wojny europejskiej stracił. Stracił też nadzieję i zamierzał skrócić swoje życie, w takim stanie zastała go Prawda i zwróciła jego uwagę. Najpierw jej słuchał, a następnie przyjął z radością. Następnie wyraził się, że teraz zrozumiał, dlaczego Bóg dozwolił, aby zmuszony był przechodzić przez takie doświadczenia, a to w tym celu, by go Bóg przyprowadził do Siebie. Jak tacy mogą cieszyć się z bolesnych doświadczeń, będąc upewnieni, że przez te przykrości otrzymali "Drogą Perłę", wobec której wszystkie skarby gasną, tracą znaczenie i wartość.

W naszych czasach więcej jak kiedykolwiek przedtem okazuje się, że ci, którzy mają ducha zdrowego umysłu, tęsknią za skarbem, który byłby pewnym, skałą, na której mogliby się oprzeć, grunt, któryby mógł utrzymać ich w tym czasie ucisku i niepewności, gdy ludzie czują, że się wszystko usuwa z pod ich nóg, gdy nic ziemskiego nie jest pewnym, gdy obawa ucisku jest na wszystkie strony. Jak szczęśliwymi mogą się czuć w takim razie ci, którzy mają swe bezpieczne schronienie w rozpadlinie skały, która nie może być wzruszoną przez najsilniejsze trzęsienie ziemi. Niewymownie drogim jest skarb, który składamy w Niebie, bo jesteśmy pewnymi, że nasz skarb jest bezpiecznym, gdzie burza ani fale morskie nie mogą go osiągnąć.

SKARBY, KTÓRE SKŁADAMY W NIEBIE

Dla tych, którzy szukają tych skarbow najwazniejszym jest pytanie: Jak można sobie skarbić skarby w

Niebie i jakie to są skarby, które mogą być w Niebie składane? Mamy zapewnienie w Piśmie świętem, że cokolwiek jest czystego i dobrego, tam może być przyjęte. Najpierwszym jednak ze wszystkich skarbow jest osobista miłość i społeczność z Bogiem i z Chrystusem. Jezus staje się "zacniejszy nad innych dziesięć tysięcy." On jest niezawodną ucieczką w każdym czasie potrzeby, nasza codzienna Radość i Pocięcha.

Gdyśmy zdobyli ten Skarb, zdobyliśmy Tego, którego miłość nigdy nie ustaje i nic nie może od Niego odłączyć "ani śmierć", która miałaby znaczyć "przemianę" tych, których On miłuje; "ani życie", bo w takim razie miałoby znaczyć, iż będzie jeszcze sposobność cierpienia z Nim, abyśmy mogli w dalszym ciągu pełnić obowiązki i służbę Temu, którego miłujemy. "Ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa" nie mogą szkodzić tym, co mają swe schronienie w Chrystusie; "ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe," bo wszystkie rzeczy pomagają ku naszemu dobru i w każdym doświadczeniu sprawią, że będziemy w możności znieść je. "Ani wysokość" tymczasowego wywyższenia, "ani głębokość" utrapień i boleści, bo nasza Moc i Ucieczka jest zawsze blisko nas; "ani żadne insze stworzenie", bo On obiecał podtrzymywać świętych i że ich nic nie może dotknąć, jako Nowe Stworzenia w Chrystusie i że Oblicze Jego pójdzie przed nimi gdziekolwiek by to nie było. Do Rzym. 8:35-39; 1 Sam. 2:9; Łuk. 10:19; 2 Moj. 33:14.

Żadne inne stworzenie na Niebie, lub na ziemi nie otrzyma kiedykolwiek takiej łaski, jaka jest udziałem umiłowanej Oblubienicy Chrystusowej. Chociaż wszystkie stworzenia na Niebie i na ziemi będą błogosławione przez Chrystusa, to jednak Jego Małżonka będzie współdziałać z Nim w Jego dziele i będzie jedyną towarzyszką Jego Skarbem. Posłuchajmy Panskiego napomnienia, odnoszącego się do klasy Oblubienicy: "Słuchajże córko, a obacz i nakłoń ucha twego i zapomnij narodu twego i domu ojca twojego (wszelkich nadziei, dążeń dzieci Adama), a zakocha się król (Pomazaniec Jehowy) w piękności twojej, (piękność charakteru, wierność), albowiem On jest Panem twoim; przetoż kłaniaj się przed Nim." (Ps. 45:10,11; Pieśń Sal. 4). Jak niegodnymi czujemy się tak wielkiego zaszczytu i miłości naszego umiłowanego Oblubienca! I nic dziwnego! Gdy patrzymy na naszą niedoskonałość, to zdaje się, że bardzo mało może być w nas, co mogłoby zasłużyć na taką miłość i uwielbienie. Pomyślmy sobie, że Aniołowie, będąc czystymi i wiernymi, zostali pominięci; a my błędni, skalani śmiertelnicy zostaliśmy natomiast wybrani!

Czy nie zachodzi w tem jaka pomyłka? Wcale nie. Mamy zapewnienie w natchnionem i nieomylnem Słowie Bożem, że ono tak jest. Ta oblubienica Syna Bożego ma królować z Nim nad upadłym rodzajem ludzkim; czy kto mógłby bardziej sympatyzować w ich słabościach, jak ci, co sami byli uczestnikami tychże słabości! Ktoby mógł znieść tak wielką chwałę, do której Małżonka Baranka zostanie wywyższoną, z unizienia, którzy przyznają, iż bynajmniej nie przez ich zasługi zostali wybrani i wywyższeni do tak wy-

sokiej godności, lecz jedynie z łaski Bożej? Przyodziani w szatę Oblubieńca możemy nawet teraz okazać się doskonałymi przed Bogiem, a posiadając ozdobę cichego i spokojnego ducha, wiarę, która ufa we wszystkich warunkach i miłość, która radośnie stara się czynić wolę Ojcowską z tego powodu jesteśmy przyjemnymi Umiłowanemu naszemu Oblubieńcowi i naszemu Królowi.

Mając tę ufność, możemy z niewypowiedzianą radością i wdzięcznością uchwycić wielkie i kosztowne obietnice, które są naszymi w Chrystusie i bez żadnej wątpliwości biec w zawodzie ku celowi naszego Wielkiego Powołania, pokornie ufając, że ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło dokończy je aż do dnia naszego uwielbienia z naszym Oblubieńcem w Królestwie Niebieskim, gdy będziemy przedstawieni Ojcu "bez zmazy lub zmarszczki lub czegoś takiego" dokonali w całym tego słowa znaczeniu przygotowani do wielkiego dzieła, które mamy dzielić z naszym Panem i Królem.

PODNIĘTA DO WIERNOŚCI.

Wysłuchajmy niektóre z obietnic Ojca i Syna, które im pocieszają Oblubienicę: "Króla w piękności Jego oglądają oczy twoje." "Ci będą Moi, mówi Pan Zastępów w Dzień, który Ja uczynię (ich) własnością". "Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej i dam mu kamyk biały (cenny upominek miłości) a na onym kamyku imię nowe (imię Oblubieńca naszego, a zatem i nasze imię) napisane, którego nikt nie zna tylko ten, który je przyjmuje." "Ja jestem z wami." "A gdy odejdę... przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście gdzieś Ja jest i wy byli." (On już przyszedł, jest obecny i wkrótce przyjmie nas do Siebie na zawsze). "Nie wyście Mnie obrali, ale Ja was obrałem." "Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota." "Kto zwycięży, dam mu siedzieć z Sobą na Stolicy Mojej." — Izajasz 33:17; Malach. 3:17; Obj. 2:17; Mat. 27:20; Jan 14:3; 15:16; Obj. 20:10; 3:21.

Drogi i kosztowne są te obietnice i cudowne Słowa Żywota. Przypominajmy je sobie ponownie i często, aby ich cenne znaczenie utkwiło głęboko w sercach naszych i przyniosły błogie owoce i skutki w naszym życiu. Niech staną się dla nas pociechą w przykrych chwilach i w ciężkim doświadczeniu; wzmocnieniem gasnącego zapału, odnowieniem siły, odwagi i gorliwości, abyśmy mogli kroczyć po wąskiej drodze, aż "oczy nasze oglądają króla w piękności Jego." Co za cudowne skarby znajdujemy dla nas zachowane w Niebie, jeżeli opuściliśmy świat i jego ułudę i pożądania, a chwyciliśmy się rzeczy wiecznych! Gdy to dziedzictwo ma być posiadłością wszystkich wierzących, Apostół nadmienia, że nasz skarb niebieski może być powiększany przez szczególną gorliwość i wierność przy szczególnych doświadczeniach w teraźniejszym czasie.

Jednym ze skarbów, które możemy sobie zaskarbić w Niebie może być uznanie i odróżnienie poza zasłoną między dobrymi i świętymi. Wytrwałość w cierpieniach, niezachwiana ufność podczas trudnych i przykrych doświadczeń i pilność w dziele Króla, mogą

nam to zapewnić. Skarby umysłowe i charakter możemy także sobie skarbić w Niebie; bo co jest dobre, prawdziwe, godnego zachowania, będzie zachowane dla tych, którzy powierzyli swoje skarby Bogu. Są to skarby niezniszczalne, których ani czas ani zbieg okoliczności nie jest zdolny kiedykolwiek nam wydrzeć.

Inne jeszcze skarby, jakie będą, to prawdziwa i czysta przyjaźń założona na prawdzie i sprawiedliwości tutaj na ziemi, czy to natury duchownej czy ziemskiej. Naprzykład: ktoś w stanie duchownym, nie zapomni, ani będzie lekcewał wierność i uczynność dawnego przyjaciela, który od czasu do czasu usłużył choć kubkiem zimnej wody i ochłodził spragnioną duszę, wystawioną na upał i kurz codziennych trudów życia, a uczynił to dlatego, że jest uczniem Chrystusa.

Lecz o wiele więcej przyjemną będzie przyjaźń rozpoczęta i podtrzymywana tutaj, która z większą siłą zazieleni się i zakwitnie, gdy będzie przeniesioną na grunt i do duchowej atmosfery. I co za skarb znajdziemy w miłości tych, którym służyliśmy tutaj podczas szczególnej potrzeby, podając im Wodę Żywą i dzieląc się Chlebem Żywota! Kto może ocenić niewypowiedzianą radość, która stanie się dziedzictwem wiernych, gdy zostaną te drogocenne skarby poza naszą ziemią! Gdy przypatrujemy się tym skarbowi niezachwionym wzrokiem i oceniamy, iż one mogą być naszymi na zawsze, czy nie powinniśmy czuć się sowicie nagrodzonymi za wszelkie cierpienia i trudności, któreśmy ponosili w ciągu krótkiej ziemskiej pielgrzymki?

DUCHOWNI PIELGRZYMI ZBLIŻAJĄ SIĘ DO MIEJSCA ODPOCZYNKU

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Miejmy zwrócone nasze oczy ku rzeczom niebieskim — wiecznym. Skarbmy sobie coraz więcej skarbów w niebie "gdzie ani mól, ani rdza psuje i gdzie złodzieje nie podkopywują ani kradną" (Mat. 6:20). Jeżeli w sercach naszych jest pragnienie pozyskania niebieskich skarbów, wtedy wszelkie zawody i udręczenia teraźniejszego żywota nie mogą nas pokonać. Cokolwiek jest godne ubiegania się duchownych synów Bożych to jest prawdziwym skarbem i to są jedyne rzeczy, które mają swoją wartość. Co mamy się troszczyć o ułudne bańki tego biednego życia, które prędzej, czy później pękają i przestają istnieć?

"Dotykajmy ostrożnie rzeczy znikomości,

Ceniąc je jako bez wartości,"

—niegodne porównania z tą chwałą, która ma się objawić w nas, jeżeli nie osłabniemy w drodze, lecz z łaską pielgrzymką w rękę bieżmy po wąskiej drodze aż dojdziemy do celu naszych nadziei.

Gdy słońce zachodzi, przy końcu każdego dnia i zmrok zapada jak błogą jest myśl, że zbliżamy się do naszego odpoczynku. Dochodzimy i prawie już jesteśmy u wierzchołka góry, każdy dzień daje dowody, że nasza podróż się kończy. Jak długo jeszcze ma trwać ta nasza pielgrzymka, nie wiemy; może i lepiej, że nie wiemy, lecz to wiemy, że nie potrwa bardzo długo.

Chas a litew "Wszystko Czyste Czystym"

"Wszystko czyste czystym, lecz pokalany i niewiernym niema nic czystego, ale pokalany jest i umysł i sumienie ich; udawają, że Boga znają, ale uczynkami swemi tego się zapierają, będąc obrzydłymi i nieposłusznymi, a do wszelkiego dobrego uczynku nie sposobnymi". — Tytus 1:15,16.

APOSTÓŁ nie pisał powyższych słów o światowych grzesznikach, ale o takich, co poznali prawdę i przeszli przynajmniej pierwszy stopień poświęcenia, czyli stopień usprawiedliwienia, a których serca zostały później pokalane, ponieważ zaniedbali utrzymać je w miłości, która jest rządzącą zasadą. Zamiast być napełnieni miłością, brudne samolubstwo zostało z powrotem dopuszczone do ich serc i stało się dla nich rządzącą zasadą. Tacy posiadają ducha tego świata i niekiedy używają go z większą niegodziwością aniżeli światowi. Są oni szczególnie gotowi, jak wykazuje to Apostół, do zbijania postępowania i pobudek drugich. Będąc sami samolubnymi, przypisują samolubstwo wszystkim innym; będąc sami nieczystymi, przypisują nieczystość drugim, ponieważ stracili ducha miłości, który nie myśli złego, przeto serca ich prędko napełniają się samolubstwem, zazdrością, podejrzliwością i wszelkimi złemi uczuciami ku tym, co są prawdziwi, szczerzy i zaccni.

Znaliśmy takich, którzy posunęli się nawet tak daleko, że zbijali motywy (pobudki) samego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie umiając wyobrazić sobie miłości i wspaniałomyślności, jako pobudki postępowania i będąc przyzwyczajeni za pobudkę w swem sercu mieć tylko samolubstwo i osobiste wyróżnienie, oni sądzą Boga i Jego sposób postępowania według siebie i mniemają, że Bóg, układając plan wybawienia człowieka z grzechu i śmierci, powodował się pychą, lub próżnością, aby pokazać się, co On umie. Tacy mówią również, że Pan nasz Jezus, stając się naszym Odkupicielem, powodowany był samolubnymi pobudkami, pożądaniem wyróżnienia, czci i wyższej władzy. O wierności Aniołów tacy również myślą z punktu zapatrywania samolubstwa, że Aniołowie są wierni w nadziei wywyższenia, lub z obawy przed karą. Któż może rozwinąć czystą myśl z nieczystego serca? Któż może spodziewać się wspaniałomyślnych i dobrotliwych uczuć lub słów (oprócz obłudnych) z serca, którym kontroluje samolubstwo? Któż może spodziewać się szlachetnej wyrozumiałości w umyśle pełnym zazdrości i zarożumiałości?

§ Apostół dowodzi, że tacy mają pokalane nie tylko umysł, ale i sumienie, tak że oni będą źle czynić, źle mówić i źle myśleć, a sumienie ich nie będzie im tego wyrzucać, ponieważ ich umysł i sumienie działają w zgodzie i, jak Pismo święte mówi, oni stają się ślepyimi i samozwiedzionymi. Co za okropny to stan i jak bacznymi powinni być wszyscy z ludu Pana, aby nie tylko trzymać w czystości serce i umysł, ale także baczyć, aby sumienie było czułe i w ścisłej zgodzie ze Słowem Bożem. Ten stan możemy utrzymać tylko przez częste i surowe rozsądzanie samych siebie probierzem, jaki Bóg nam dał, a którym jest Jego prawo miłości.

Apostół dalej wykazuje, że ci, których umysły zostały pokalane, zatrute duchem pychy lub samolubstwa, duchem onego złego, będą nadal twierdzić, że znają Boga, będą się tem chwalić niekiedy głośniejsz, aniżeli kiedykolwiek przedtem; zapewne, będą się przechwalać jak bardzo oni znają Boga i Jego Słowo i jak mądrze umięją to Słowo tłumaczyć. Przeto nie według czyjegós przechwalania się swoim wyznaniem mamy rozsądzać kto jest czystego serca, dobrego sumienia i w zupełnej harmonji z Bogiem; ale raczej z owoców mamy ich rozpoznawać, jak powiedział nasz Pan — z uczynków ich, jak wykazał Apostół. Gdy ktoś mówi, że zna Boga, a uczynkami swoimi przeczy temu, to jesteśmy zupełnie usprawiedliwieni w kwestjonowaniu czy on aby nie zwodzi samego siebie, czy jego umysł i sumienie nie zostało czasem pokalane.

Zapierać się Pana uczynkami nie koniecznie znaczy popełnienie morderstwa, rabunku, cudzołóstwa lub t. p. To raczej znaczy, przynajmniej na początku, że z dobrego źródła, czyli z oczyszczonego i odnowionego serca lub woli, skąd dotychczas wypływała czystość, prawda, słodycz, uprzejmość, zachęta i orzeźwienie dla wszystkich pijących z tej wody, tak w domu, w sąsiedztwie jak i pomiędzy braćmi, odtąd znacznie wypływać gorzka woda, powodująca gorzkie uczucia, podlewająca korzenie gorzkości, rozniecająca złość, zazdrość, nienawiść, spory itp. Nie dziw, że Apostół mówi o takich że są obrzydłymi! Wszyscy mający ducha Pańskiego muszą brzydzić się duchem złego, bez względu jak przygnębnymi i zasmuconymi będą tem, gdy zobaczą, że duch ten wydziela się z takiego, skąd poprzednio wypływała miłość, słodycz, uprzejmość i dobre uczynki.

Pan oświadczył, że jeżeli rzekomo słodkie źródło wydziela wodę gorzką, to możemy wiedzieć, że jest coś złego, coś kalającego w tem źródle i nie mamy zwodzić samych siebie, co się tyczy tej wody, ani nie przyjmować jej gorzkości.

Komentując tę samą zasadę św. Jakób powiedział: "Jeżeli kto między wami zda się być nabożnym, nie kielznając języka swego, ale zwodząc serce swoje, tego nabożeństwo próżne jest" (Jak. 1:26). Ponieważ język jest wskaźnikiem serca, albowiem "z obfitości serca usta mówią", przeto nieokielznany język wypowiadający słowa samolubne, zazdrosne, gorzkie, wyniosłe, potwarcze itp., dowodzi, że serce, z którego obfitości wypływają takie rzeczy, jest nieuświęcone, nieświęte, nie mające ducha Chrystusowego, a przeto bez względu, jaką religję taki człowiek wyznaje, jego serce nie jest zbawione, ani nie znajduje się w stanie wiodącym do zbawienia i nabożeństwo czyli religja jego jest daremna. Nie dziw, że Apostół komentuje w naszym tekście, że tacy są "nieposłusznymi". Tylko przez nieposłuszeństwo prawu miłości mógł ktoś dojść do takiego pokalania serca i sumienia, potem, gdy już był oczyszczony wiarą w drogocenną krew i poświęcony Panu.

Zakończającym orzeczeniem naszego tekstu jest, że

tacy, straciwszy ducha prawdy i przyjąwszy natomiast ducha gorzkości, zawziętości i złości, mając zatruty czyli pokalany umysł i sumienie, są "do wszelkiego uczynku dobrego nie sposobnymi." Bez względu jaki uczynek i jaką działalność tacy podejmą, takowa zostanie napewno zepsuta, ponieważ duch pychy, duch samolubstwa, duch złości i zazdrości jest w tak ostrem przeciwieństwie do ducha sprawiedliwości, dobroci, prawdy i miłości, że pomiędzy tymi dwoma duchami nie może być pokoju i współdziałania. To przypomina nam słowa naszego Pana, że ci, co są Jego ludem i mają Jego ducha, są "solą ziemi", czyli elementem zachowawczym, tak długo jak trwają w tym duchu; lecz Pan przy tem zaznaczył, że gdy ta sól straci swoją słoność — gdy Chrześcijanin straci te szczególne cechy ducha Chrystusowego, które wyróżniały i odłączały go od świata i czyniły go solącym czyli konserwującym czynnikiem w świecie — gdy on straci to wszystko, to stanie się bezpożytecznym jako zwietrzała sól — "do wszelkiego uczynku dobrego nie sposobnym." — Mat. 5:13; Tytus 1:16.

Co powinno być uczynione przez tych, co zauważą, że mają w sobie nieczysty umysł — umysł skłonny do domyślania się złego raczej a nie dobrego, umysł zazdrośny, samolubny, wstrętny, nieprzebaczący, umysł, który miłuje tylko tych, co miłują i schlebiają jemu? Czy jest dla takich jaka nadzieja? Czy Bóg nie odrzuci takich w zupełności?

Bóg jest wielce miłosiernym. W czasie, gdy wszyscy znajdowali się w takiej żółci gorzkości i w więzach nieprawości, On przygotował dla nas odkupienie. Jest nadzieja dla takich, co widzą swoje pokalanie i pragną być oczyszczeni.

"Jego krew zmywa wszelkie brudy
Jego krew oczyści także i mnie."

Należy jednak pamiętać, że prawdziwa pokuta oznacza skruchę i reformę, a o pomoc ku reformie musimy udać się do Onego Wielkiego Lekarza, który sam tylko może uleczyć taką chorobę moralną, jako napisane: "Który uzdrawia wszelkie choroby twoje" (Psalm 103:3). Można powiedzieć, że wszyscy poświęceni byli kiedyś mniej lub więcej chorymi w taki sposób i niesposobnymi do Jego służby. Prawda, że gorzej jest z tymi, co byli raz omyci, a potem wrócili się "jako świnia umyta do walańia się w błocie" grzechu — lecz wciąż jeszcze jest nadzieja, jeżeli lekarstwo Dobrego Lekarza zostanie prędko przyjęte tak samo jak na początku. Największe niebezpieczeństwo polega na tem, że sumienie takiego, będąc pokalane, może tak spaczyć jego rozsądek, że gorzkość będzie uważał za słodkość, zazdrość i złość za sprawiedliwość i obowiązek, a kań grzechu za piękno świętobliwości. Gdy już tak daleko doszło, to sprawa takiego jest już beznadziejna.

NIEKTÓRE LEKARSTWA NA SPLAMIONE SERCE.

On Dobry Lekarz wskazał lekarstwa leczące zatrutą duszę — lekarstwa, które gdy zostaną przyjęte według przepisu, osłodzą zgorzkniałe serce. Zamiast zazdrości

lekarstwa te rozbudzą miłość, zamiast złości, nienawiści i sporów, rozbudzą miłość i zgodę, zamiast obmowy, potwarstwa i uprawiania skandalów lub kłótni rozbudzą tę miłość, która nie myśli złego, nie wyrządza krzywdy bliźniemu, która długo cierpi i jest dobrotliwa, która nie wynosi ani nie nadyma się, która nigdy nie ustaje i która jest duchem Bożym, duchem zakonu i duchem żywota w Chrystusie Jezusie. Wszyscy korzystajmy z tych lekarstw, bo one są dobre nie tylko dla gwałtownie chorych, ale i dla przychodzących do zdrowia, a także dla zdrowych. Niektóre recepty tych lekarstw są następujące:—

(1) "Ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim oczyszcza się, jako i On (nasz Pan) czysty jest". — 1 Jan 3:3.

Nadzieja powyżej wspomniana jest, że zostaliśmy przyjęci za synów Bożych i otrzymaliśmy obietnicę, że gdy będziemy wiernymi, staniemy się podobnymi Panu, utrzymy Go jako jest i otrzymamy udział w Jego chwale. W miarę jak umysł i serce przejmują się tą nadzieją i zaczyna mierzyć jej długość, szerokość, wysokość i głębokość, to z pewnością, że miłość Niebieskiego Ojca i miłość Odkupiciela ujawni się przed nami, jakoby tęcza i zaczynamy coraz więcej miłować Ojca, a także Syna, ponieważ Oni pierwsi umiłowali nas. Boski rodzaj miłości staje się coraz więcej naszym ideałem, a gdy staramy się wznosić do tego ideału, serca nasze będą się oczyszczać; albowiem, patrząc w on doskonały zakon miłości (którym jest miłość), stajemy się coraz więcej zawstydzonymi z tych niegodziwości i samolubstwa, jakie sprowadził na nas upadek. A gdy tylko raz rozpoznamy wszelką złość, zazdrość, nienawiść, obmowiska, potwarzy itp rzeczy w ich właściwym świetle, czyli gdy poznamy, że są to uczynki ciała i djabła, takowe staną się nam coraz więcej obrzydliwe. A ostatecznie, gdy rozpoznamy że ci, co sympatyzują z takimi rzeczami w jakimkolwiek stopniu, nie nadają się do królestwa i do wszelkiego uczynku dobrego są niesposobnymi, będziemy uciekać od takich niegodziwości duszy jak od śmiertelnej zarazy. Serce nasze (wola, intencje) stanie się od razu czyste i postawimy straż nietylko nad naszymi wargami, ale także nad naszymi myślami — aby słowa naszych ust i rozmyślenia naszych serc mogły być przyjemne Panu.

(2) "Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścił Sobie Samemu lud własny, gorliwie naśladowający dobrych uczynków." — Tyt. 2:14.

Możemy filozofować dużo i bardzo akuratanie na temat jak, kiedy i przez kogo zostaliśmy wykupieni, lecz to wszystko miałoby bardzo małe znaczenie, gdybyśmy zapomnieli na co byliśmy wykupieni. Wykupienie nie było tylko wykupieniem z mocy grobu, ale głównie "od wszelkiej nieprawości". Pan szuka nietylko szczególnego ludu, ale ludu szczególnie oczyszczonego i cnytego. Ta recepta na pewno dopomoże nam do oczyszczania się z wszelkiej nieczystości, jeżeli jesteśmy staranni uczynić nasze powołanie i wybranie pewnem.

(3) "Naśladowaj sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Chrystusa z czystego serca." — 2 Tym. 2:22.

Potrzeba nam nie tylko dobrze zacząć, ale i dobrze biec, czyli mieć dobry sposób postępowania. Nie mamy zaś naśladować niesprawiedliwości ani na chwilę; sprawiedliwości i słuszności musimy naśladować, bez względu ileby to nas miało kosztować. Tu jednakowoż zachodzi pewna trudność u niektórych; oni nie wiedzą jak sądzić sprawiedliwym sądem. Są zbyt skłonni do sądzenia według wieści i pozorów, albo też do przyjęcia sądu nauczonych i Faryzeuszów, jak to uczynili rzesze wołające: "Ukrzyżuj Go! Krew Jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze". Gdyby oni naśladowali sprawiedliwości, to w dobrych uczynkach naszego Pana i w Jego cudownych słowach żywota widzieliby Jego zacny charakter. Widzieliby, że On nietylko, że nie był bluźniercą, lecz był "świętym, niewinnym, odłączonym od grzeszników"; widzieliby również, że Jego oskarżyciele powodowani byli zazdrością i nienawiścią.

Obecnie jest tak koniecznym jak było kiedykolwiek stosować się do Pańskiego napomnienia: "Sprawiedliwym sądem sądzicie", a ktokolwiek to zaniedbuje, ściągają "krew" na swoją głowę i stanie się uczestnikiem kary należącej się fałszywym oskarżycielom. Jak traktowanym był Pan tak też będą traktowani Jego "bracia". Im czystsze są nasze serca, tem mniej będą nas obchodzić obelgi, potwarstwa i obmowy i tem więcej będziemy rozumieć, że ci, co mają gorzkie serca, z których wypływają gorzkie słowa, są nieczystym źródłem wydzielającym żółć goryczy a nie słodycz miłości.

Następnie przychodzi wiara czyli wierność. Pan zapewnia o Swej wierności i oświadcza się przyjacielem wierniejszym od brata. Nawet ludzie światowi oceniają wierność, jako cnotę i dają jej najpierwsze miejsce; niekiedy nawet przez wierność dla przyjaciela, dopuszczają się niektórzy kradzieży lub krzywoprzysięstwa. Zauważmy więc, że Słowo Boże stawia sprawiedliwość na pierwszym miejscu. Wierność, przyjaźń, pokój i miłość mogą być podtrzymane tylko w harmonji ze sprawiedliwością, lecz dokąd niesprawiedliwość zarzucana któremukolwiek bratu, nie została udowodniona, nasza wierność, przyjaźń i miłość ku niemu muszą trwać, co więcej nawet, muszą wzrastać w miarę jak różne zazdrości, potwarstwa i inne ogniste strzały onego złoźnika rzucone są na niego "bez przyczyny". Ta wartościowa recepta dopomóż nam do utrzymania naszego serca w czystości, chroniąc je od wszelkich jądów i korzeni gorzkości, jakie on przeciwnik stara się zaszczyć.

Sprawiedliwość jest to czystość serca — wolność od niesprawiedliwości.

Miłość jest to również czystość serca — wolność od samolubstwa.

(4) "Oczyszczając dusze nasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie (gorąco)." — Piotr 1:22.

To lekarstwo jest dla tych, co przyjęli te poprzednie recepty i zostali oczyszczeni. Tekst ten wykazuje, że czystość nie przychodzi tylko przez słuchanie prawdy, ani przez wierzenie prawdzie, ale przez posłuszeństwo prawdzie. Nietylko przez formalne posłuszeń-

stwo w zewnętrznych ceremonjach, obrządkach lub w ogładzonej formie, lecz przez posłuszeństwo duchowi prawdy — jej rzeczywistej treści. Wszystko to przywiodło cię do tego, że twoja miłość do Braci w Chrystusie była nieudana, szczerą, prawdziwą. Na początku odnosiłeś się do wszystkich z grzecznością, a przynajmniej bez szorstkości, lecz wielu z nich nie bardzo lubiałeś, a tem mniej miłowałeś; bo byli oni jacyś biedni, lub nieogładzeni, lub nieumiejętni albo też jacyś dziwni. Lecz będąc posłusznym duchowi prawdy rozpoznałeś, że wszyscy, którzy ufają w drogocenną krew, są poświęceni Odkupicielowi i starają się Go naśladować, są "braćmi" bez względu rasy, koloru, wykształcenia, ubóstwa lub nieurody. Z czasem więc doszedłeś do takiego stanu, że serce twoje stało się o tyle wolne od zazdrości, pychy i samolubstwa i tak przepełnione duchem Mistrza, że mogłeś szczerze powiedzieć: Miłuję wszystkich braci, miłością szczerą, a wcale nie obłudną.

Doszedłszy już tak daleko na tej dobrej drodze, Bóg przez Apostoła mówi nam, co następnie potrzeba — abyśmy zachowali serce w czystości — "z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie (gorąco)." O tak! czystość serca nie może być zapomniana, bo inaczej mogłoby się stać, że ta nasza czysta miłość zamieniłaby się na miłość cielesną i stałaby się nam sidłem przeciwnika. Jednakowoż czysta miłość nie może być zimna lub obojętna; ona musi być tak gorąca i silna, że będziemy gotowi "kłaść duszę (życie) za braci." — 1 Jan 3:16.

Z taką miłością palącą się, jako kadzidło Bogu na ołtarzu naszych serc, nie będzie tam miejsca na żadne samolubne i zazdrosne myśli, słowa lub czyny. O! jak błogosławione byłyby zgromadzenia "braci", gdyby taki duch w nich zamieszkał! Czy możemy wątpić, że gdyby takim duchem przejęta była połowa, jedna trzecia, lub choćby tylko jedna czwarta część każdego zgromadzenia, to wpływ tego prędko udzieliliby się wszystkim — ku sprawiedliwości, wierności, miłości i pokojowi, a przeciwko zazdrości, sporom, złości, potwarzom i odwetom?

Przeto niechaj każdy z nas "braci," coraz więcej przyswaja sobie te lekarstwa, które mogą nam dopomóc do uświęcenia i przygotować nas lepiej do Pańskiej służby tu i poza zasłoną.

W. T. 1899—214

MYŚLI I ZDANIA

Świat dla wszystkich byłby rajem,
Gdyby się szanowali wzajem.

Kto przywyknie do złego,
Ten unika dobrego,

Fałszywa pobożność,
Gorsza niż bezbożność.

Jakie wychowanie,
Takie zachowanie.

swej rozszalałej zazdrości. Słowa Jonatanowe wskazują, że on nie tyle myślał o tem, na co naraził się z powodu swego przyjaciela, ile raczej o wielkiej niesprawiedliwości wymierzonej temuż przyjacielowi. "I wstał Jonatan od stołu z wielkim gniewem i nie jadł dnia wtórego po nowiu miesiąca chleba; bo się zafrasował o Dawida, a iż go zelżył Ojciec jego."

Jest to bardzo piękna przyjaźń, która w zamieszaniu zapomina o sobie, a myśli tylko o swoim przyjacielu. Jakoby dla przeciwstawienia wszelkiej ludzkiej miłości i przyjaźni, czytamy o Jezusie: "Większej miłości nad tę żaden niema, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje" (Jan 15:13). Jednakowoż to, co Jezus uczynił, było większe, aniżeli jakakolwiek ziemską miłość lub przyjaźń; albowiem "gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł" (Rzym. 5:8). Apostół powiedział, iż Pan pokazał w ten sposób przykład wszystkim Chrześcijaanom, aby oni również kładli "duszę za braci" (1 Jan 3:16), aby byli gotowi umrzeć jedni za drugich. Taką jest niebieska miłość, Boska przyjaźń; a miłość Jonatana może być wzięta za przykład, następny po przykładach pokazanych w naszym Panu i Apostołach.

"AZAŻ NIE JEST ZA TOBĄ?"

Następnego poranku Dawid powróciwszy z domu swego, miał otrzymać od Jonatana informację względem uczuć króla. Umówionym znakiem było, że Jonatan miał wyjść w pole blisko pewnej skały i wypuścić kilka strzał ze swego łuku. Gdyby na chłopca zbierającego strzały zawołał: "Azaż strzała nie jest za tobą tam dalej? Spiesz się co najrychlej," to miało być znakiem dla Dawida, aby uciekał. Tak też uczyniono. Jednakowoż dwaj ci przyjaciele nie mogli rozstać się, prawdopodobnie, na zawsze, bez osobistego pożegnania się. Jonatan udał się poza skałę, za którą ukrył się Dawid. Obłapili się, według wschodniego zwyczaju, ucałowali się wzajemnie na pożeg-

nanie, jako prawdziwi przyjaciele z serdeczną, szlachetną miłością.

Jonatan okazał przytem swoją wiarę w Boską opatrność nad Dawidem i prosił Dawida, aby zawarł z nim umowę, że cokolwiek się stanie, aby obchodził się łaskawie z nim i z jego rodziną. Oto słowa Jonatana: "Idź w pokoju; a to, cośmy sobie obaj przysięgli przez imię Pańskie, mówiąc: Pan niech będzie między mną i między tobą, między nasieniem mojem i między nasieniem twojem, świadkiem aż na wieki trzymać będziemy. A tak wstawszy Dawid odszedł, a Jonatan wszedł do miasta."

Historja biblijna pokazuje, że Dawid nigdy nie zapomniał tej umowy, którą zobowiązał się postępować przyjaźnie z rodziną Saula. Ówczesnym zwyczajem na wschodzie było, że gdy nowa dynastja przyszła do władzy, męskie potomstwo zdeponowanej dynastji miało być wytracone. Jednakowoż Dawid tego nie uczynił.

Gdy Jonatan wraz z ojcem swoim polegli na polu walki, w wojnie z Filistynami, Dawid lamentował nad nimi, przyczem wypowiedział te piękne słowa: "Jakoż polegli mocarze w pośród bitwy! Jonatan na górach twoich zabity jest. Bardzo mi cię żal, bracie mój Jonatanie, byłeś mi bardzo wdzięcznym; większa u mnie była miłość twoja, niż miłość niewieścia." — 2 Sam. 1:17-26.

Mniemamy, że żaden nie może czytać tej historji i nie być przez nią zachęcony do większej, prawdziwszej, szlachetniejszej i wierniejszej przyjaźni wobec swych przyjaciół; lecz, szczególniejsze błogosławieństwo z tej historji o miłości Jonatana powinni otrzymać Chrześcijaanie. Powinni być przez nią tem bardziej zachęcani do miłości Chrystusowej i do tego zlecenia, że i oni mają być obrazem miłego Syna Bożego; a także, że ich przyjaźń powinna być wierna, prawdziwa i trwała, szczególnie jednych wobec drugich; jak to napomina Apostół: "Dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary." — Gal. 6:10.

W. T. 1915—106

Wtóre Przyjście Chrystusa Pana

Wykład drugi. — Dlaczego Chrześcijaństwo tak mało interesuje się tym przedmiotem?

"Przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy według własnych swoich pożądlności chodzący i mówiący: Gdzież jest obietnica przyjścia Jego?" — 2 Piotr 3:3, 4.

W POPRZEDNIM wykładzie staraliśmy się wykazać na podstawie Pism, jak ważnym jest przedmiot o wtórem przyjściu Chrystusa Pana. Zdawaćby się mogło, że Chrześcijaaninom nie potrzeba tego dowodzić, bo jako naśladowcy Chrystusa oni wszyscy o tem dobrze wiedzą, żywo się tem interesują i powrotu Pana z utęsknieniem oczekują. Tak być powinno, lecz niestety tak nie jest, jak to wszyscy o tem bardzo dobrze wiedzą. W powyższym tekście wspomniani "naśmiewcy," którzy naukę o wtórem przyjściu Pana lekceważą i wyszydają, nie skła-

dają się z ludzi niewiernych, lecz są to przeważnie tacy co mieniają się być Chrześcijaaninami, a nawet są przewodnikami i nauczycielami w Chrześcijaństwie. Tak jak ongi, przy pierwszym przyjściu Jezusa, żydzi, jako figuralny lud Boży, "nie poznali czasu nawiedzenia swego" — nie poznali i nie przyjęli obiecane go im Mesjasza, a religijni wodzowie żydowski stali się Jego największymi przeciwnikami, podobnie i względem wtórego Jego przyjścia, ci co mieniają się być Jego ludem są obojętni a przewodcy tegoż ludu są największymi przeciwnikami tych co o wtórem przyjściu Pana głoszą. Jednakowoż tu i ówdzie znajdują się serca wierne i miłujące Boga i Chrystusa i tacy przyjmują to poselstwo, otrzymują obiecane bło-

gostawieństwo i wielce się z tego radują. Lecz jak było na początku tak jest i teraz, iż ci, co mają słuchające uszy i przychylnie serca, składają się przeważnie z ludu pospolitego, gdy zaś wodzowie religijni, jak zwykle, stają się największymi przeciwnikami prawdy na czasie.

Główną przyczyną tej obojętności dzisiejszego t. zw. Chrześcijaństwa, co się tyczy wtórego przyjścia Pana, jest to, że dzisiejsze Chrześcijaństwo jako całość nie jest wcale tem czem mieni się być i za co uchodzi. Narody dzisiejszego świata t. zw. cywilizowanego, pomimo, że mają niektóre pozory chrześcijaństwa i przybrały miano Chrześcijan, w rzeczywistości i według Pisma św. są narodami pogańskimi. Wcale nie zaprzeczamy, że pomiędzy tymi narodami znajdują się i sprawiedliwi Chrześcijanie, lecz są to tylko nieliczne jednostki, które w sercu miłują Boga i są Jemu poświęcone, gdy zaś całe masy, a także przewodcy tych narodów, wcale takimi nie są.

Nie chcemy aby nas źle zrozumiano, jakobyśmy twierdzili, że te masy i przewodcy narodów nie będąc tem czem być się mienią, znajdują się pod jakimś szczególnem potępieniem, lub że są złymi ludźmi. Przeciwnie wielu z nich są ludźmi uczciwymi, na ile tylko w ich niedoskonałym stanie i w otaczających warunkach uczciwymi być mogą. Nie znajdują się też oni pod żadnem szczególniejszem potępieniem, oprócz ogólnego potępienia śmierci, które ciąży na wszystkich dzieciach Adamowych. To, że oni uchodzą za coś czem w rzeczywistości nie są, nie tyle jest ich winą, ile raczej winą różnych błędnych nauk, które od wieków ustaliły się pomiędzy narodami i ten nieprawidłowy stan rzeczy wytworzyły.

Pismo święte uczy wyraźnie, że wiek Ewangelji nie był przeznaczony na nawrócenie świata, ani całych narodów, ale na wybranie klasy Oblubienicy Chrystusowej. Tych co tę klasę będą stanowić będzie stosunkowo bardzo mało, wszystkich razem "maluczkie stadko." (Łuk. 12:32) Klasa ta jest w tym wieku wybierana, próbowana, ćwiczona i doświadczana i przez to przygotowywana jest do pewnego wielkiego dzieła w przyszłości. Będzie to Kościół Chrystusowy zbudowany poza zasłoną (w niebiesiach) z żywych kamieni — "Kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie." — Żyd. 13:22-24; 1 Piotr 2:4,5.

Tak ta sprawa była przedstawiona przez Jezusa i przez Apostołów i tak była ona rozumiana w rychłym Kościele. To też możemy zauważyć, że Nowy Testament wystawia bardzo wysoki ideał Chrześcijanina. Po śmierci Apostołów gdy Kościół zorganizował się na modę potężnych organizacji tego świata, wysoki ideał Chrześcijanina był coraz więcej zniżany aby w ten sposób ideję chrześcijańską uprzystępnąć dla jaknajszerszych mas ludu i szeregi wyznawców powiększyć. Wiele prawdziwych nauk Chrystusowych zostało zaniedbanych, wiele innych spaczono, a co najgorsze, bardzo wiele nauk fałszywych, pogańskiego pochodzenia, włączono do kościoła i z czasem uznano je za prawdziwe nauki chrześcijańskie. W piątym wieku po Chrystusie ten system mieszaniny

powierzchnowego Chrześcijaństwa z poganizmem rozrósł się do takiej potęgi, że zaczął dominować nad systemami czysto pogańskimi i takowe coraz więcej wypierał, szczególnie w krajach Europy i Małej Azji. Nauki o wtórem przyjściu Chrystusa naonczas jeszcze nie zaniedbano, lecz pomiędzy Chrześcijanami urobiło się to mylne mniemanie, że oni muszą przygotować świat dla Chrystusa, czyli, że muszą nawrócić świat, a gdy tego dokonają wtedy Chrystus przyjdzie po raz wtóry i obejmie panowanie nad już nawróconym światem. Nauczano przytem lud, że w międzyczasie Chrystus pozostawił na ziemi swoich zastępców w osobie rzymskich biskupów, których z czasem nazwano Papieżami, którym wszystkie narody powinny być poddane i posłuszne.

Te górnolotne i fałszywe uroszczenia zostały wmówione nietylko pospolitemu ludowi, ale także królom i książętom. Z początku królowie temu się sprzeciwiali, lecz począwszy od króla Francuskiego Karola, zwanego wielkim, którego w roku 800 ukoronował papież Leon III na cesarza, prawie wszyscy królowie t. zw. chrześcijańscy uznawali nad sobą zwierzchność rzymskich papieży. Od tego czasu zaczęto nauczać, że Chrystus nie przyjdzie osobiście, aby założyć Swoje Królestwo na ziemi, bo to królestwo już jest i Chrystus już króluje w osobie papieży, którzy przez blisko 1000 lat (od r. 800 do 1799) koronowali królów i cesarzy. W taki to sposób powstało fałszywe królestwo Chrystusowe a wiara we wtóre przyjście Pana została uszpięta. Prawda, że niekiedy jeszcze jest mówione, że Chrystus przyjdzie na sąd ostateczny, lecz objaśnienia co do tego sądu i przyjścia są tak straszne i zagmatwane, że mało kto te rzeczy pojmuje i nikt tego przyjścia Pana nie pożąda.

Chociaż Wielka Reformacja, rozpoczęta przez Marcina Lutera i innych na początku szesnastego stulecia, odrzuciła wiele błędów papieskiego systemu i wywiodła na jaw wiele prawd ewangelicznych, to jednak nadal podtrzymała tę błędną doktrynę, że królowie panują "z łaski Bożej" i że królestwa te są chrześcijańskimi czyli Chrystusowymi. Z tego powodu przedmiot wtórego przyjścia Pana był nadal zaćmiony i mniej lub więcej niezrozumiały. Dopiero na początku ośmnastego stulecia opatrność Boża zrzędziła na powstanie paru reformatorów, którzy naukę o wtórem osobistem przyjściu Pana uczynili głośną. W Ameryce najpierwszym z takich reformatorów był niejaki Miller, o którym uczynione są wzmianki w drugim i trzecim tomie Wykładów Pisma św.

Nadzieje i nauki Millera i innych względem sposobu i czasu powrotu Pana okazały się mylne, co stało się wielkim zawodem, ci zaś co w to nie wierzyli zostali tem bardziej zachęcani do wyszydzenia tej nauki. Obecnie tak Katolicy jak i Protestanci na ogół biorąc, mało interesują się wtórem przyjściem Pana i sytuacja w całym prawie Chrześcijaństwie jest taka jak przepowiedział św. Piotr w naszym tekście, czyli wszędzie są "naśmiewcy" mówiący: "Gdzież jest obietnica przyjścia Jego?"

Prawdziwi naśladowcy Pana nie będą tem zniechęceni; przeciwnie, jest to dla nich, jednym więcej

dowodem, że żyjemy w czasie ostatecznym, w którym takie właśnie trudności, szyderstwa i niewiara miały panować. Rozumieją oni także, iż ten fakt że obecnie są dni ostateczne nie znaczy, że nadchodzi koniec świata, w znaczeniu zniszczenia ziemi itp., ale że są to ostatnie dni panowania złego, a także ostatnie dni oczekiwania Kościoła za obiecaną nagrodą. To znaczy, że o ile prawdą jest, iż obecnie są te "dni ostateczne," to Chrystus Pan wnet przyjdzie po raz wtóry, albo też już przyszedł! Mamy nadzieję, że w późniejszych wykładach będziemy mogli, przy Boskiej pomocy, wykazać i udowodnić, że Chrystus już przyszedł, że jest obecnym i że, chociaż niewidzialny dla cielesnych oczu, jest jednak czynny i skuteczny w sercach tych, którzy usłyszeli Jego pukanie, przyjęli Go i mają ten błogi przywilej z Nim wieczerzać. — Obj. 3:20. — Łuk. 12:37.

Nie spodziewamy się, że argumenty i biblijne do-

wody przez nas przytoczone zdołają przekonać ludzi światowych lub zimnych Chrześcijan, wcale nie! Świat nie zna Chrystusa, ani go nie pozna prędzej aż pod nowem przymierzem Chrystus ustanowi Swoje Królestwo w mocy i chwale, pokona i usunie wszelkie (przeciwne Bogu) przełożęństwo i moc i gdy procesem restytucji odmieni kamienne serce ludzkie na serce mięsiste, aby w ustawach Bożych mogli chodzić i sądów Jego przestrzegać i czynić je. — Jer. 31:32-34; Ezech. 11:19,20. Sof. 3:9; 1 Kor. 15:24-28.

Mamy jednak nadzieję, że dla tych, których serca są "dobrą rolą", rozważanie tego przedmiotu będzie płodnym ziarnem, które rozwinię w nich żywą wiarę, nową, nadzieję i większą miłość ku Bogu. O ile takie uczucia rozwinię się choćby tylko w niektórych sercach, wysiłki nasze będą więcej niż wynagrodzone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odpowiedzi Brata Russell'a

CHRONOLOGJA— odnośnie jedenastej godziny.

Pytanie (1909):—Jaką przestrzeń czasu mamy rozumieć między początkiem jedenastej godziny a jej zakończenia?

Odpowiedź:—Ja sam radbym o tem wiedzieć. 75

CHRONOLOGJA — Zrzucenie z tronu Sedekijasza i Czasy Pogan.

Pytanie (1909):—W 2 księdze królów 25:3-6; Jer. 39:2-5; 52:6-9 jest powiedziane, że upadek Sedekijasza i zabranie go do niewoli miało miejsce dnia dziwiątego, 4-go miesiąca. Rok o którym wzmianka w Księgach Królewskich był świętym rokiem, który się zaczął około kwietnia według naszego kalendarza, dzień 9-ty miesiąca 4-go odpowiada na lipiec 1-szy. Zniesienie władzy Sedekijasza zaznacza Czasy Pogan i jeżeli to miało miejsce w lipcu czy zatem Czas Pogan nie powinien się skończyć w lipcu? Czy byłby zatem lipiec 1914, czy lipiec 1915?

Odpowiedź:—Ja nie wiem; nie zastanawiałem się szczegółowo nad tem i nad różnicą która czyni parę miesięcy, lepiej wziąć datę wcześniejszą i być pewnym. 75

CHRONOLOGJA — o końcu Czasu Pogan.

Pytanie (1909):—Jeżeli "Czasy Pogan" zaczęły się w październiku roku 606 przed Chrystusem, czy one skończą się w październiku 1915, zamiast w 1914 roku?

Odpowiedź:—Nie myślmy. Jeżeli brat, czy siostra kto podał to pytanie przepatrzył chronologję, to przekonałby się, że te Czasy skończą się w październiku 1914 roku. Trzeba pamiętać, że lata chronologiczne liczą się wstecz do roku 606, zaś do roku 1914 naprzód od R. P. 75.

CHRONOLOGJA—O roku 1910 w Piramidzie.

Pytanie (1910):—Co ma się wydarzyć w roku 1910, który jest pokazany w Piramidzie?

Odpowiedź:—Ja nie wiem. Jest wielu takich co mają coś do powiedzenia wam o latach 1910, 1911, 1912 i 1913 więcej niż ja. To, co ja wiem, to są daty,

które zdają się być pewne na ile my pojmujemy Pismo św., a mianowicie lata 1874, 1878, 1881 i październik 1914. O żadnych innych między temi datami ja nie wiem. Jeżeli ktośkolwiek wie, to ma prawo mówić o tem.

Lecz czy brat nie mówi coś o 1910 roku w trzecim tomie? Tak ja mówiłem, iż możemy np. zmierzyć te schody. Lecz nie wiemy czy tam jest coś do mierzenia, lub nie. Przypuśćmy, że zmierzmy te schody i miara wskazywałaby na rok 1910, lecz ja nie wiem, czy Pan Bóg miał coś przez to do powiedzenia, lub nie. Gdy minie rok 1910 to zobaczymy, może się coś takiego stanie w tym czasie. Może my dostajemy się już teraz na te schody. Rzeczy teraz idą bardzo szybko drodzy przyjaciele.

IZRAEL — Przywrócenie go.

Pytanie (1909) — Proszę o informację dotyczącą powrotu Żydów do Palestyny, w jakiej liczbie oni powracają i czy ziemia jest teraz więcej urodzajną niż była poprzednio?

Odpowiedź. — Żydzi nie powracają bardzo szybko lecz przygotowują się do pójścia, a ziemia staje się więcej urodzajną. Są widoki, że nowy rząd Turecki, który ma władzę nad Palestyną okaże się więcej przyjaznym niż rząd poprzedni i tego się też spodziewamy. Gdy w Wykładach Pisma Św., wspominaliśmy o powrocie Żydów do Palestyny to oni sami o tem jeszcze nie wiedzieli. Ich powrót nie jest tak liczny, jak tego można się było spodziewać. Żydzi osiedlą się ponownie w Palestynie, lecz nie wszyscy Żydzi jacy przebywają w tym kraju powrócą, bo wielu czuje się lepiej tutaj. Można się spodziewać, że przeważnie pójdą Żydzi, co się nazywają: "Ortodoksy," których serca są skierowane ku Jerozolimie. Bez wątpienia, gdy będzie droga dla nich otwartą, a Rosja ich będzie prześladować to wówczas będą wracać w większej liczbie. (To było pisane w roku 1909, a dziś możemy widzieć do jakiego stopnia rzeczy te się wypełniają. 354

Echa z Konwencji

Nowy Targ-Plac Pokoju 21 l. p. m. 2
woj. krakowskie

Z JUGOWIC — POLSKA

Jugowice, dnia 15. IX, 1935 r.

Drodzy i umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry! Ten który mieszka w światłości nieprzystępnej, a święte jest Imię Jego, niech was umocni przez Ducha Swęgo świętego i ugruntuje w tej wierze świętej na tej wąskiej drodze przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Drodzy Bracia i Siostry, pragniemy wam donieść i po dzielić się z wami radością i błogosławieństwami, które zostały złane obficie przez Ojca Niebieskiego na ucztę duchową która odbyła się w Jugowicach w dniach 31-go sierpnia i 1-go września, 1935 r.

Dzieląc się z wami tą radością i błogosławieństwami, oświadczamy, że Pan był obecny na tej uczcie i służył nam przez Swoje narzędzia mówcze. Wykłady były bardzo budujące i na czasie, pobudzające do wytrwałości i gorliwości.

Przy tej okazji 13 osób przyjęło chrzest; tym życzymy wytrwania w tem poświęceniu, i opieki Pańskiej na tej drodze, w tych ostatnich trudnych czasach.

Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie ażeby przez łamy "Straży" przesłać wiadomości o tej uczcie i radości jakiej byliśmy uczestnikami. Jakoteż pozdrowienie wszystkim Braciom i Siostrom, którzy się w Jezusie Chrystusie, życząc wam według słów Apostoła Pawła w Liście do Efezów 3:16-20.

Pozostajemy w miłości bratniej,
Zbór Pana w Jugowicach.

Z TRZEBIONKI — POLSKA

Myślachowice, dnia 5 września, 1935.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry.

Łaska i miłosierdzie Boże niech będą z Wami po wszystkie dni waszego pielgrzymowania do niebieskiego Chanaan.

Zyczeniem wszystkich zgromadzonych w dniach 24 i 25 sierpnia br. na konwencji w naszej okolicy było, aby błogosławieństwami tam otrzymanymi podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują. Konwencja odbyła się w miejscowości, gdzie o poselstwie łaski Bożej dotąd nie wiele było mówione, tj. w Trzebieńce obok Trzebini. Już pierwszego dnia było sporo słuchaczy, drugiego zaś dnia w niedzielę zgromadziło się tyle publiczności, że publiczność przewyższała liczbę braci i sióstr pomimo, że nas zgromadzonych braci i sióstr było ponad 300. Publiczność z wielkim zainteresowaniem i poważaniem przysłuchiwała się głoszonemu poselstwu prawdy. Mielśmy ku temu odpowiednich mówców braci pielgrzymów i innych zdolnych braci starszych z okolicznych zgromadzeń. Zebrania odbywały się na podwórzu (z powodu małej sali). Pogoda również nam sprzyjała.

Nie obeszło się jednak i bez pewnych trudności; albowiem tak jak za czasów naszego Pana, przewodcy religijni stale bojkotowali i rzucali różne oszczerstwa na Pana, palając ku Niemu nienawiść, tak i na tej konwencji znalazł się niejaki redaktor pisemka klerikalnego wysłany niezawodnie przez księży i ten przysłuchiwał się przez cały dzień głoszonej nauce, a gdy br. Stahn wygłosił ostatni wykład, ów gość zwrócił się do br. S. z krzykiem: "Kto cię upoważnił głosić?" itp., używając przy tem różnych obelżywych wyzwisk. Powstało pewne zamieszanie, lecz publiczność sama usunęła awanturnika za bramę. Gdy już był za bramą chciał przemówić do publiczności, lecz wykłady jakie bracia już przedtem wygłosili wpłynęły tak dodatnio na miejscową ludność, że owemu redaktorowi mówić nie dozwolono, tak, że odszedł zawstydzony.

Przy okazji tej konwencji odbył się również chrzest, który przyjęło 17 braci i sióstr. Ludność gromadnie i z wielkim zaciekawieniem przyglądała się tej ceremonii. Chrzest

odbył się w samo południe, a br. Stahn przy tej sposobności przemówił do zebranej publiczności. Wszystko odbyło się spokojnie i wzorowo.

Z bratnim pozdrowieniem pozostajemy

Zbór Pana w Myślachowicach.

Z CHMIELKA — POLSKA

DROGO-UMIŁOWANI W CHRYSZTUSIE BRACIA I SIOSTRY!

Miłosierdzie i Opatrzność Boża niech nadal będzie z wami przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się przez łamy "Straży", ze wszystkimi Braćmi i Siostrami, którzy jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego (Efez. 4:4.) tak radością jako też błogosławieństwami doznanimi na trzy-dniowej konwencji, która przy łasce i pomocy Bożej odbyła się w dniach 21-23-go września b.r. we wsi Chmielku, pow. biłgorajskiego. Była to prawdziwie duchową ucztą na której stół hojnie był zastawiony duchowym pokarmem Słowa Bożego, zgodnie z wyrażeniem Psalmisty Dawida: "Pan dał słowo swe i tych którzy posiechy zwiastowali" — Psalm 68:12.

Na tę ucztę zgromadzili się dość licznie bracia i siostry z różnych okolic. Wykładami Słowa Bożego służyło 9 braci pobudzając wszystkich uczestników do większej gorliwości i wierności Panu i prawdzie.

Przy tej sposobności odbył się Chrzest przez który jako widzialny znak 4 osoby (1 br. i 3 siostry) okazały swoje poświęcenie się Bogu na służbę, którym z całego serca życzymy, aby w tym dobrym przedsięwzięciu wiernie trwali przy Panu aż do śmierci. (1 Dziej. 11:23.)

Będąc wielce wzmocnieni i posileni na duchu na tej uczcie, jesteśmy wielce wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za tak obficie błogosławieństwa nam złane (Mat. 3:10).

Tę wdzięczność z głębi serc wyrażamy słowami Proroka Pańskiego, "Bóg sam daje moc i siłę ludowi swemu. Niechże będzie Bóg błogosławiony." — Psalm 68:36.

Kończąc tych kilka słów, zasylamy wam wszystkim bratnie pozdrowienie, życząc wam nadal opieki i kierownictwa Bożego.

Pozostajemy w miłości bratniej,
Uczestnicy Konwencji
w Chmielku.

Z NASHUA, N. H.

Umiłowani w Panu naszym bracia i siostry!

Bóg wielkiej łaski i obfitego błogosławieństwa niech Was wszystkich ma w Swojej opiece świętej, przez Pana i Orodownika Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z ludem Pańskim tą radością jaką otrzymaliśmy od Boga i Ojca naszego, który nam dopomógł i pobłogosławił na uczcie, która była urządzona w naszej miejscowości w dniach 14-go i 15-go września, b. r. Jesteśmy oddaleni od innych Zborów tak, że nie mogliśmy zgromadzić się w większej liczbie; a również inne przeszkody i trudne warunki nie pozwoliły niektórym przybyć na tę duchową ucztę, ale wszyscy ci co przybyli, czuli się zadowoleni na duchu. Mielśmy również brata S. F. Tabaczyńskiego, który nam przewodniczył, będąc w tym czasie pielgrzymem w naszych stronach, przyjechawszy do nas po hojnej uczcie, które odbyła się w Detroit, Mich. Wszystkie mowy były wielce budujące i na czas odpowiedni dla nas sporządzone. Wszyscy uczestnicy będąc podniesieni duchowo, uchwaliłi, aby podzielić się temi błogosławieństwami ze wszystkim ludem Bożym.

Zycząc wszystkim stać przy Panu wiernie i przy tej

prawdzie świętej, która jest z nami i będzie, (2 Jana 2) abyśmy wszyscy znaleźli się u stóp naszego Pana.

Zbór Pana w Nashua, N. H.

Z NEW YORK, N. Y.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry.

Czytając z zainteresowaniem w Straży liczne sprawozdania z konwencji urządzonych tak w tym kraju, jak i w Europie, zostaliśmy zachęcani również do podzielenia się z wszystkimi błogosławieństwem, jakie otrzymaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej urządzonej w tym mieście w dniach 21 i 22-go września, b. r. Zgromadziło się dość dużo braci i siostr z okolicy, oraz z pobliskich zgromadzeń, aby wspólnie zasłuli się Słowem żywota i wzmocnić się do dalszego wiernego postępowania za Panem.

Duchowym pokarmem usłużyło sześciu braci ze Zborów okolicznych; oraz br. T., który w tym czasie bawił w tej okolicy jako podróżujący mówca. Wykłady były na różne tematy, wiele budujące i zachęcające do dalszego wiernego postępowania w wierze w poświęceniu i w miłości. Miło nam było razem ucztować, lecz przykro zrobiło się, że czas ten tak szybko przeminął i znowu trzeba było się rozjeżdżać.

Przy zakończeniu zdecydowano aby błogosławieństwem otrzymanem na tej konwencji podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi. Korzy pismo to czytają, dodając dla wszystkich chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy bratniej miłości.

Uczestnicy konwencji w New York, N. Y.

Z PITTSBURGH, PA.

Pittsburgh, Pa., dnia 30-go września, 1935

Umiłowani w Panu bracia i siostry:—

Łaska i pokój niech się Wam pomnoży przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Niniejszem dzielimy się błogosławieństwami, jakie otrzymaliśmy na dwudniowej konw. w naszym mieście w dniach 28 i 29-go września. Chociaż nie licznie zgromadzeni, jednak odczuliśmy prawdziwą miłość i społeczność bratnią. Wszyscy byliśmy wiele ucieszeni i zadowoleni, szkoda tylko, że to tak krótko trwało.

Czterech braci usłużyło wykładami, przez które zostaliśmy pobudzeni do większej miłości i ufności ku naszemu Stwórcy, a także wzmocnieni do dalszej pielgrzymki na tej drodze do niebieskiego Chanaan.

Przy zakończeniu tej konwencji zdecydowano aby podzielić się z Wami wszystkimi błogosławieństwami otrzymanymi na tej uczcie. Gdy pojechała chwila pożegnania zostaliśmy wszyscy mocno wzruszeni, życząc jedni drugim opieki Ojca Niebieskiego, który usłużył również wszystkiemu ludowi Pana.

Uczestnicy konwencji w Pittsburgh, Pa.

Z MUSKEGON, MICH.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Stosując się do słowa braci i siostr zebranych na małej jednodniowej uczcie duchowej w tym mieście, dzielimy się z całym ludem Pana błogosławieństwem tamże otrzymanem. Przy udziale uczestniczeniu kilku osób z Grand Rapids, z okolicy South Bend, Ind. i z South Bend, Ind. odbędzie się w Muskegon, Michigan, mała, lecz nader błoga uczta duchowa w niedzielę, dnia 6-go października b. r.

Była to chwila prawdziwej chrześcijańsko-bratniej społeczności. Cztery wykłady były nader korzystne, budujące i podniecające. Widoczne, że mała ta uczta wywarła bardzo dobre wrażenie na wszystkich uczestnikach.

Jedyna przykrość wynikała tylko z tego, że tak wnet trzeba było znowu się rozjeżdżać.

Słać chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia wszelkich od Boga łask i błogosławieństw, wszystkim braciom i siostram gdziekolwiek zamieszkują — pozostajemy

Uczestnicy konwencji w Muskegon, Mich.

CENNIK LITERATURY W AMERYCE

Biblia, czyli Pismo św.	\$1.25, \$2.50 i \$3.00
Serja "Wykładów Pisma Św." (6 tomów)	2.00
Pojedynczo — pierwsze trzy po	35c
Ostatnie trzy po	40c
Manna -- w lepszej oprawie	80c
Manna — w płóciennej oprawie	40c
Stare roczniki Straży (nie wszystkie kompletne)	50c
Śpiewnik polski (z nutami)	75c
Śpiewnik ruski (bez nut)	25c
Śpiewnik ukraiński (bez nut)	20c
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są"	10c
O Kościele (pojedynczo)	7c
10 lub więcej na raz, po	6c
Drzewo nad strumieniem wód	5c
10 lub więcej na raz, po	4c
Dlaczego Bóg dozwolił zło	5c
10 lub więcej na raz, po	4c
Raport Piłata	5c
10 lub więcej na raz, po	3c
Pytania do "Cieni Przybytku"	5c
10 lub więcej na raz, po	4c

Oprócz powyższych mamy jeszcze broszury:

Pojednanie człowieka z Bogiem	10c
O Piekle (w języku litewskim)	10c
Bezpłatnie wysyłamy na żądanie: — Broszurkę "Gdzie są umarli?" i gazetkę "Która jest prawdziwa Ewangelja?" Te ostatnie w językach polskim i ukraińskim. Zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy słać na adres: Straż. P. O. Box 42 — 31 St. Sta., Detroit, Mich.	

CENNIK LITERATURY W POLSCE

"Serja Wykładów Pisma św." (6 tomów)	Zł. 7.00
Pojedynczo — Pierwszy tom	2.00
Drugi i trzeci, po	1.00
Ostatnie trzy, po	1.50
Manna, w lepszej oprawie	4.00
Manna, w oprawie płóciennej	2.00
Stare roczniki Straży, po	3.00
Śpiewnik polski (bez nut)	.80
Śpiewnik ruski (bez nut)	.75
Śpiewnik ukraiński (bez nut)	.60
Pojednanie człowieka z Bogiem	.20
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są"	.25
Pytania do "Cieni Przybytku"	.20
Drzewo nad strumieniem wód	.10
Dlaczego Bóg dozwolił zło	.10
Raport Piłata	.05

Bezpłatnie:—"Gdzie są umarli?" i "Która jest prawdziwa Ewangelja?" w polskim i ukraińskim.

Zamówienia na literaturę prosimy słać w Polsce na adres:—Kościelnik Wojc., Skrzynka Pocztowa No. 2 — Swoszowice Krakowskie — Polska. — We Francji zaś na adres:—A. Raczynski, 16 Rue Louvois, Lens P. de C.

KRYTYKA SZKODLIWA — BURZĄCA

(Dokończenie ze strony 162)

sobie także ducha miłości i zdrowego rozsądku, to duch ten ochroni nas także od przesadnej krytyki. Miłość i zdrowy rozsądek uczynią nas wyrozumiałymi na słabości drugich tak, że na drobności nie wiele będziemy zważać, a w większych rzeczach, gdzie krytyka będzie konieczna, użyjemy jej śmiało, lecz umiarkowanie i poważnie.

Ze sami jesteśmy niekiedy krytykowani, bądź słusznie, bądź też niesłusznie, nie powinniśmy tem wiele przejmować się ani dziwić. Aby nie być zbyt częstą ofiarą bezmyślnej lub złośliwej krytyki, najlepszym sposobem jest zachować się możliwie jaknajspokojniej wtedy, gdy jesteśmy krytykowani. Gniew i usprawiedliwanie się w takich okolicznościach, niekiedy pogarsza sytuację.